



**Wojciech Józef Burszta**

## **Płynność i retrotopia**

### **Liquidity and retrotopia**

#### **Abstract**

The article focuses on Zygmunt Bauman's last, posthumously published book, in which he claims that the emergence of retrotopia is interwoven with the deepening gulf between power and politics that is a defining feature of our contemporary liquid-modern world, the gulf between the ability to get things done and the capability of deciding what things need to be done, a capability once vested with the territorially sovereign state. True to the utopian spirit, retrotopia derives its stimulus from the urge to rectify the failings of the present human condition, though now by resurrecting the failed and forgotten potentials of the past. Imagined aspects of the past, genuine or putative, serve as the main landmarks today in drawing the road-map to a better world. Having lost all faith in the idea of building an alternative society of the future, many turn instead to the grand ideas of the past, buried but not yet dead. Such is retrotopia, examined by Zygmunt

Bauman. Having devoted himself to the "liquidity" of our life most of his books after 2000, Bauman in the last years seems to have felt that this fluidity is unbearable and that there must be an attempt to stop the process. Such a defense of today's precariousness and uncertainty becomes the myth of the past.

9 stycznia 2017 roku odszedł „do płynnej wieczności” Zygmunt Bauman. W jego imponującym dorobku, który czeka na staranną i niespieszną wiwisekcję, dominują dzieła, które zwykło się nazywać książkami autorskimi. Tak wygląda trajektoria jego refleksji nad ponowoczesnością, a później płynną nowoczesnością – każda kolejna pozycja to oświetlenie problemu współczesności pod innym nieco kątem, zawsze jednak w ścisłym związku z nami, uczestnikami kultury, którzy na co dzień zmagamy się ze światem, w którym przyszło nam żyć. Zawsze podkreślał on, że humanistyka jest nade wszystko opowieścią o naszej codzienności, o Lebenswelcie. Intelktualista jest tedy jedynie tłumaczem spraw, które dotyczą nas wszystkich, ale o konsekwencjach których nie potrafimy niekiedy myśleć w trybie interpretacyjnym. Bauman podsuwa konteksty, zachęca do podążania różnymi drogami prowadzącymi wszakże zawsze do jednego punktu – do nas samych, rzuconych w świat, którego nie wybraliśmy, ale który odciska piętno na wszystkich naszych wyborach i zaniechaniach, pewności i obawach, koncepcji życia rodzinnego, granicach samotności i ułudach bytowania wspólnotowego.

Dorobek Zygmunta Baumana zbudowany jest tedy na zakładanej przez niego możliwości dialogu i rozmowy z Czytelnikiem/Czytelniczką – bo to do nas autor się zwraca, a nie do własnej narcystycznej osobowości, każącej mu „produkować” kolejne książki. W *To nie jest dziennik* tak pisze o swoim statusie outsidera – jak mawiał – wewnętrznego i zewnętrznego:

Jeśli zaś chodzi o opisywanie mnie jako zupełnego outsidera, outsidera w każdym calu (...) nie mam powodów, by się z tym nie zgadzać. Rzeczywiście, nie „należałem” nigdy w pełni do żadnej szkoły, zakonu, środowiska intelektualnego, stronnictwa politycznego czy grupy interesu; nie ubiegałem się o przyjęcie do żadnego z tych tworów i niewiele robiłem, by zasłużyć na zaproszenie (...). Sądzę, że do końca życia będę skazany na rolę outsidera, ponieważ brakuje mi niezbędnych cech akademickiego insidera: lojalności wobec określonej szkoły, umiejętności podporządkowania się jej metodom i widzeniu świata, a także gotowości do przestrzegania kryteriów spójności i logiczności przyjmowanych przez tę szkołę. I szczerze mówiąc, nie przeszkadza mi to...<sup>1</sup>.

Stąd – śmiem twierdzić – taka swoista tonacja, *timbre* i charakter refleksji nad światem, którą Bauman uprawiał. Jest to refleksja zarówno outsidera, jak i kogoś, kto na dobre tkwi w sferze zwanej przez Anglosasów *betwixt and between*, a przez Francuzów *l'envers et l'endroit*. Ten ktoś żyje wprawdzie w społeczeństwie, funkcjonuje jako jego pełnoprawny podmiot, ale jednocześnie – niekiedy z rozmysłem, niekiedy zmuszony do tego – sytuuje się na jego obrzeżach, by tym intensywniej myśleć zarówno o mechanizmach, które pchają świat ku kolejnym odsłonom dziejów, jak poddawać wiwisekcji samego siebie z punktu widzenia osobistych doświadczeń kulturowych. Z bycia „w i pomiędzy” czerpać zatem można wielorakie korzyści intelektualne, zawsze jednak kosztem osamotnienia, które sprawia, że Zygmunt Bauman był intelektualistą osobnym, odpowiedzialnym wyłącznie za siebie i własne myśli, unikającym konsekwentnie tworzenia odrębnej szkoły myślenia, która miałaby jeszcze w dodatku jakieś administracyjne ułożenie. Jakakolwiek „replika” myślenia Baumana jest po prostu nie do pomyślenia, a ci wszyscy, którzy próbują go kopiować, naznaczeni

---

<sup>1</sup> Z. Bauman, *To nie jest dziennik*, przeł. M. Zawadzka, Kraków 2012, s. 137-138.

są od razu piętnem wtórności. Myśl Baumana jest w takim stopniu naznaczona autorską sygnaturą, a jednocześnie tak uwodzi nieświadomych tego faktu, że łatwo ją przytaczać i powielać, o wiele trudniej zaś rozwijać, jako że autor stawia przed nami wyjątkowo trudne zadanie. Za każdą metaforą kryje się wyrafinowanie, staranna refleksja, rozległa wiedza i doświadczenie wygnańca.

Warto zwrócić uwagę na dwa jeszcze aspekty postawy intelektualnej Baumana. To one, jak się wydaje, przesądziły o wielkim oddziaływaniu jego sposobu widzenia świata, one też dały jego myśli niezwykłą żywotność i przywiodły go w końcu do idei retrotopii. Pierwszy to wielka atencja dla literatury i przekonanie, że – wbrew wielu naukowcom – nie stanowi ona jakiegoś wtórnego źródła wiedzy, bo jest „twórczością” a nie „poznaniem”. Literatura bardzo często, w swoim języku i stosując typowe dla siebie środki ekspresji, potrafi lepiej, wcześniej i często głębiej uchwycić „ducha czasu”, przewidzieć zmiany i tendencje w życiu społecznym, niżli czynią to nauki społeczne. Warto więc śledzić „świat wyobrażony” w literackich kreacjach, bo wiele nam on podpowie o kształtach reprezentacji społecznych, które tworzą się na naszych oczach, chociaż jedynie je przeczuwamy, jako że nie uzyskały swej wyraźnej formy. Dla Baumana, co podkreślał wielokrotnie, socjologia i literatura są siostrami syjamskimi, obie eksplorują tajemnice ludzkiego doświadczenia. Tylko język niemiecki zakłada dwa sensy pojęcia „doświadczenia”, które w języku polskim i angielskim oddajemy za pomocą jednego terminu. Chodzi o doświadczenie w sensie *Erfahrung* (obiektywne aspekty doświadczenia) i w sensie *Erlebnis*, które wiąże się z subiektywnymi aspektami doświadczenia. Zarówno socjologia i inne nauki społeczne oraz humanistyczne, jak i literatura są w istocie rozmową, dialogiem z i o ludzkim doświadczeniu<sup>2</sup>. Obie są dyskursami, bo świat jest dyskursem.

---

<sup>2</sup> Zob. Z. Bauman, R. Mazzeo, *In Praise of Literature*, Cambridge 2016, s. 3.

Co więcej, jeśli chodzi o ów drugi aspekt „metody” Baumanowskiej, twierdził on, że w wyniku doświadczania świata najpierw pojawia się metafora, będąca próbą ujęcia tego co widziane, dopiero później – na jej bazie – tworzone są naukowe pojęcia i konstrukcje. Tym samym wpisuje się on w tę płodną tradycję rozszerzania granic humanistyki (a może i nauk przyrodniczych), którą znamionują nazwiska Mary Hesse czy Jacquesa Derridy. Mam jednak wrażenie, że Baumanowi przyświecał także cel czysto edukacyjny. Namawia nas on nie tylko do rozszerzania horyzontów humanistyki, ale do poszerzania pola własnej wrażliwości, do starannego szukania samych siebie w sztuce, zarówno w tradycyjnej literaturze, jak i sztukach wizualnych. Człowieczeństwo, nawet w czasie ideologii konsumeryzmu, jakże dogłębnie nicowanej na kartach książek Baumana, zasadza się wszak na możliwości wyboru i sięgania po wszystko, co pomaga ekspresji własnej tożsamości. Nie wszystko jeszcze zostało sprzedane i kupione, enklawy wymykające się standaryzowanej indywidualizacji ciągle istnieją.

Wielkość i wartość myśli Zygmunta Baumana, ale także jej nieuchronna ambiwalencja, zawierają się w jego umiejętności unikania, wręcz nieufności wobec rutynowego postrzegania świata. Warto w tym momencie przywołać pisarza amerykańskiego Toma Robbinsa z jego wizją „tunelowego” widzenia i myślenia. Według autora *Martwej natury z dzieciństwem*

„widzenie tunelowe” jest schorzeniem, w którym pojmowanie ograniczone jest ignorancją i zniekształcone nabytymi i nienaruszalnymi prawami. „Widzenie tunelowe” wywoływane jest przez optycznego grzyba, który rozmnaża się wtedy, gdy mózg jest mniej energiczny niż ego. Liczne powikłania wywołuje kontakt chorego z polityką. Gdy dobra idea zostanie przetrawiona przez filtry i kompresory „widzenia tunelowego”, po wydaleniu – jest nie tylko pomniejszona w skali i wartości, ale jej nowa, dogma-

tyczna konfiguracja daje przede wszystkim efekt przeciwny do zamierzonego.<sup>3</sup>

Los wygnańca na pewno sprzyja nieufności wobec tunelowych pokus prostych recept i oddania się w pacht ideologicznych zacie-trzewień. Myślenie i widzenie tunelowe jest bowiem nie tylko za-bójcze dla tego, kto je uprawia, ale także dla kultury – „idee postu-lują mistrzowie, dogmaty – uczniowie, a Budda zawsze ginie po drodze” – podsumowuje Robbins<sup>4</sup>, a nam wypada tylko przyznać, że Bauman unika wszystkich tych możliwości, będąc *between and betwixt*, zachęcając do rozszerzania tuneli, którymi wiedzie nas świat ku rzekomej szczęśliwości już za życia.

Dziesiątki książek jakie Bauman napisał po przejściu na emery-turę w roku 1990 dotyczą „płynności” naszych czasów we wszyst-kim obszarach życia i doświadczenia. Właśnie dychotomiczna me-tafora stałości/płynności staje się kluczowa w jego opisach nowo-czesności, która „upłynnia” wszystko to, co zdawało się trwałe i niepodważalne. Ale Bauman nie postrzega pary stałość/płynność jako prawdziwej dychotomii, ale raczej jako pojęcia w sposób nie-rozerwalny połączone dialektyczną więzią:

Przecież to przecież poszukiwanie stałości rzeczy i stanów najczę-ściej uruchamiało, utrzymywało w ruchu i nadzorowało proces upłynniania tychże rzeczy i stanów. Jednocześnie to bezkształt-ność sączącej się, cieknącej i lejącej się cieczy skłaniała do podej-mowania wysiłku jej studzenia, tamowania, zagęszczania i nada-wania jej kształtu. Jeżeli istnieje coś, co pozwalałoby na rozróż-nienie „stałej” i „płynnej” fa z y nowoczesności (to znaczy nada-nie im kolejności), to jest to zmiana, jaka zaszła zarówno w jaw-nym, jak i ukrytym celu owego nieustającego wysiłku<sup>5</sup>.

---

<sup>3</sup> T. Robbins, *Martwa natura z dzieciństwem*, przeł. J. Polak, Poznań 1995, s. 86.

<sup>4</sup> Tamże, s. 85.

<sup>5</sup> Z. Bauman, *To nie jest dziennik*, dz. cyt., s. 138-139.

Poświęciwszy „upłynnianiu” rzeczywistości gros swoich książek po roku 2000, Bauman w ostatnich latach jakby przeczuwał, że owa płynność staje się nie do zniesienia i musi pojawić się jakaś próba zahamowania tego procesu. W zapiskach z 1 stycznia 2011 roku intuicję, że tak się właśnie dzieje wyraził w tytule *O nowym wcieleniu Anioła Historii*, a co później znalazło dojrzały wyraz w idei retrotopii.

Bauman nie doczekał ukazania się tej ostatniej, jak się okazało, swojej książki, która premierę miała jeszcze w tym samym miesiącu, w którym odszedł<sup>6</sup>. Retrotopia, bo o niej mowa, to z pewnością nie tylko pożegnanie wielkiego socjologa ze światem, ale także ostateczny rozrachunek z własnym intelektualnym dziedzictwem. Książka „gęsta”, bezwzględna w diagnozach, przypominająca tren żałobny i lament, tyle tylko, że dedykowany nie zmarłej osobie, ale pewnej formie utraconej kultury ufającej, że przyszłość daje nadzieję. Nawet struktura tej niewielkiej pracy przypomina klasyczny porządek epicedium: zaczyna się od wyjawienia przyczyny bólu, by przejść do wyliczenia cech i zasług zmarłego, następnie opłakiwać stratę i wreszcie szukać pocieszenia i dać moralne pouczenie. To ostatnie, co pewnie będzie dla wielu zaskakujące, płynie na końcowych kartach książki z ust... papieża Franciszka i słów jego gorącego apelu z 6 maja 2016 roku o budowanie kultury dialogu. Bauman, w pełni solidaryzując się z jego słowami, kreśli finalne zdanie książki, które brzmi: „W o wiele większym stopniu niż kiedykolwiek, my – zamieszkujący Ziemię – albo podamy sobie ręce, albo wykopimy wspólny grób”<sup>7</sup>. Kosmopolitycznie zintegrowana ludzkość to nie idea polityczna, ale apel do nas wszystkich, abyśmy wyrwali się z podszeptów retrotopii opisywanej w żałobnym Baumanowym pożegnaniu.

---

<sup>6</sup> Z. Bauman, *Retrotopia*, Cambridge 2017. Książka miała premierę 27 stycznia.

<sup>7</sup> Tamże, s. 167.

Co znaczy jednak termin retrotopia? Zygmunt Bauman był przekonany, że sam go stworzył, łącząc utopię z retro i odwołując do akwareli Paula Klee i jej interpretacji przez Waltera Benjamina, która posłużyła mu z kolei do stworzenia figury intelektualnej słynnego Anioła Historii. Koniecznie trzeba zacytować oryginalny fragment z pracy niemieckiego filozofa:

Klee namalował obraz, zatytułowany *Angelus Novus*. Przedstawia anioła, który wygląda, jak gdyby chciał się oddalić od czegoś, w co się uporczywie wpatruje. Oczy szeroko otwarte, usta otwarte, skrzydła rozpięte. Tak musi wyglądać anioł historii. Zwrócił oblicze ku przeszłości. Gdzie nam ukazuje się łańcuch zdarzeń, on widzi jedną wieczną katastrofę, która nieustannie piętrzy ruiny na ruinach i ciska mu pod stopy. Chciałby zatrzymać się, zbudzić umarłych i złączyć to, co rozbite. Ale od raju wieje wicher, który napiera na skrzydła i jest tak silny, że anioł nie może ich złożyć. Ten wicher pędzi go niepowstrzymanie w przyszłość, do której jest zwrócony plecami, podczas gdy przed nim rośnie stos ruin. Tym wichrem jest to, co nazywamy postępem<sup>8</sup>.

Benjamin uświadamiał wszystkim piewcom postępu, że to nie blaski przyszłości nas pociągają, ale mroczne widma przeszłości odpychają i zmuszają do ucieczki, a zatem kierowanie się ku przyszłości jest nade wszystko ucieczką od przeszłości. Bauman, we wspomnianych zapiskach z roku 2011, postulował, że powinniśmy zrezygnować z jednego jedyne Anioła Historii i zastąpić go rojem „aniołów biografii”. Dzięki temu wyznalibyśmy, iż

jesteśmy tłumem samotników, popychanych ku przyszłości, do której stoimy odwróceniem plecami, podczas gdy znajdująca się przed nami sarta odłamków (pozostałości po naszych strzaskach)

---

<sup>8</sup> W. Benjamin, *Anioł historii: eseje, szkice, fragmenty*, przeł. K. Krzemieniowa, H. Orłowski, J. Sikorski, Poznań 1996, s. 418.



nych nadziejach, zawiedzionych oczekiwaniach i straconych szansach) piętrzy się ku niebu<sup>9</sup>.

Słowem – nie możemy spodziewać się zbawienia po społeczeństwie, musimy radzić sobie sami. I dalej:

W naszym rozproszkowanym, zatomizowanym społeczeństwie, pełnym odłamków rozbitych więzi międzyludzkich i ich nader wątłych namiastek, skarłowaciały następca Anioła Historii znajduje mnóstwo powodów do odrazy, obrzydzenia i uciezki. Wśród wielu odpychających widoków podgniłe i rozkładające się zombi „społeczeństwa” czy „wspólnoty” najnatrętniej bodaj rzucać im się będą w oczy...<sup>10</sup>.

Pięć lat później Bauman znajduje jednak inny trop, także związany z figurą Anioła Historii. Jest to ponadto jego ostatnia wypowiedź w kwestii dialektycznej pary pojęć stałości i płynności. O ile bowiem oryginalnego anioła Klee odpychał wstręt do okropieństw przeszłości, ten dzisiejszy – powiada Bauman w *Retrotopii* – nie tyle rozpada się na skarłowaciałe „anioły biografii”, co przeobraża w postać, która mknie na ślepo plecami do przodu, ale pchana strachem przed... **przyszłością**. Inaczej sprawę ujmując – retrotopia to zwrócenie się ku wyobrażeniom przeszłości, nostalgiczny powrót w realia uważane za bezpieczne, zrozumiałe i – co mniej ważne – stabilne bo przewidywalne. Dotyczy zbiorowości, ale także jednostek, jest poszukiwaniem – z różnych powodów – pewności i uciezką przed nieznanym. Co ciekawe, opublikowana w ubiegłym roku powieść amerykańskiego pisarza, okultysty i eko-loga, Johna Michaela Greera, zatytułowana jest nie inaczej, jak *Retrotopia*<sup>11</sup>. Opowiada ona historię upadku Ameryki w roku 2065

---

<sup>9</sup> Z, Bauman, *To nie jest dziennik*, dz. cyt., s. 177.

<sup>10</sup> Tamże, s. 178-179.

<sup>11</sup> J. M. Greer, *Retrotopia*, Founders House Publishing: LLC 2016.

i receptę na powrót do jej ponownego rozwoju i zbudowania sprawiedliwości, jaką przynosi pewien emisariusz, który namawia do tego, aby modelem dla przyszłości stało się zaufanie do przeszłości. Kongenialność? Zapewne, ale w wypadku amerykańskiego autora, także wiara, że to ma sens. I o tym właśnie pisze Bauman: że ludzie wierzą, iż powrót do przeszłości jest nie tylko realny, ale może być skuteczną receptą na dzisiejsze turbulencje i permanentną płynność zglobalizowanej rzeczywistości.

Świat drugiej dekady XXI stulecia jest antyutopijny, pełen niewiary, że przyszłość może przynieść postęp, polepszyć zbiorowy i indywidualny byt. Przeciwnie, jest przepojony nostalgią za czasami, które z dzisiejszej perspektywy jawią się jako pożądane, rzekomo sprawdzone, choć przecież także pełne przemocy i okrucieństwa. Przeszłość jest idealizowana i traktowana wielce wybiórczo, jako „nasza” przeszłość. Przeszłość już była, nie może więc popełnić błędów, które przyszłość jak najbardziej jest w stanie! Co więcej, można nią manipulować i tak się właśnie powszechnie robi. Niewiara w przyszłość – powiada Bauman – napędza retrotopijne tendencje, rozlewające się w niemal wszystkich obszarach życia jednostkowego i zbiorowego. Baumanowa *Retrotopia* jest ich wstępnym inwentarzem i opisem, to ostatnia metafora, jaką nam pozostawia do rozważenia, podjęcia i krytycznej wiwisekcji.

Bauman ujął sentymenty i praktyki retrotopii w czterech odsłonach: powrotu do Hobbesa, powrotu do plemion, powrotu do nierówności i powrotu do łona. Takie tytuły noszą właśnie kolejne rozdziały tej niewielkiej objętościowo, ale wyznaczającej nowe pole rozważań książki-testamentu. Wielki socjolog zastosował przy tym ulubioną przez siebie metodę, którą zawdzięczał jednemu z pionierów polskiej socjologii, Gustawowi Ichheserowi i jego anegdotce o pokoju, do którego można wejść wieloma drzwiami. Obok każdego z nich umieszczony jest włącznik pozwalający zapalać innego koloru światło – żółte, zielone, czerwone, niebieskie itd. Wchodząc różnymi wejściami, zapalamy światło, przekonani, że kolor, w jaki rozświetla pomieszczenie dzięki „naszemu” przyciskowi, jest

tym prawdziwym. Tymczasem, jak utrzymywał Bauman, sam będąc także znamienitym fotografem, każde światło wydobywa inne aspekty rzeczywistości i żaden z opisów nie wyklucza pozostałych, każdy może być prawdziwy i nieprawdziwy jednocześnie.

Podobnie jest z barwami i odcieniami retrotopii. Można spojrzeć na nią przez pryzmat swoistego powrotu do idei walki wszystkich ze wszystkimi Thomasa Hobbesa, co nie oznacza, że w XXI wieku wracamy do początkowego stanu natury, ale tyle tylko, że to, co siedemnastowieczny filozof nazywał umową społeczną i obrazował biblijnym Lewiatanem, istnieje dzisiaj w postaci nieprzebranych, konkurujących ze sobą, często wadliwych reguł i zasad, wzajemnej nieufności, mnożenia się teorii spiskowych i wojen kulturowych. Wszystko zdaje się iść ku gorszemu. Przyszłość niczego lepszego nie zapowiada, cóż więc bezpieczniejszego, niż zwrócić się ku fantazjom z „lepszyc czasów”.

Jedną z odpowiedzi na permanentną niepewność i nieznośną płynność jest powrót w realia plemienne, co jest coraz powszechniejszą reakcją na świat zderegulowany i pobawiony centrum, wielokulturowy i przepojony lękiem przed (pewnie jeszcze gorszą) przyszłością. Bauman analizuje dzisiejszy nacjonalizm, narastanie tendencji populistycznych w świecie (Trumpa w to włączając!), ale przede wszystkim pokazuje, w jaki sposób antropologiczna opozycja „my”–„oni” rozpisuje się i multiplikuje – od obrony tożsamości narodowych i dziedzictwa przodków (zawsze naszych) aż po środowiska elektroniczne, które wbrew nadziejom sprzed lat, wcale nie sprzyjają emancypacji, porozumieniu i dialogowi, lecz stwarzają – jak sam lubię to nazywać – nową wersję *homo barbarus*<sup>12</sup>. Powszechnie możemy doświadczać skutków gremialnego odwrotu od jakichkolwiek form uniwersalności, wszyscy zaczynają chronić się w obrębie własnej terytorialności i odwołań do własnego dziedzic-

---

<sup>12</sup> W. J. Burszta, *Homo Barbarus w świecie algorytmów*, „IDEA – Studia nad strukturą pojęć filozoficznych” 2016, XXVIII/2, s. 5-19.

twa, i tylko do niego. Zamiast globalnej solidarności, przywiązanie i obrona lokalnej monokultury.

Rozdział o powrocie do nierówności to oczywiście kluczowa część *Retrotopii*, przypomnienie wszystkich argumentów obnażających logikę neoliberalnego porządku świata, znanych z wielu innych książek Zygmunta Baumana. To bezkompromisowy głos staro socjalisty, który nie może pogodzić się z myśleniem, że nierówności są sprawą naturalną, że niejako wynikają z samej logiki świata społecznego. Odrzucenie wiary, że podział na bogatych i biednych daje się przynajmniej minimalizować i stanowi kwestię etyki, skutkuje nie tylko odwrotem od solidarności społecznej, ale także nieuchronnym, choć nieplanowanym być może, powrotem do przeszłości. Ten rodzaj retrotopii może zakończyć się globalną katastrofą w momencie, kiedy światy uprzywilejowanych i tych pozbawionych szans „rozjadą” się ostatecznie. Wówczas istotnie możemy wrócić w realia sprzed Lewiatana.

Mamy wreszcie powrót do „nirwany łona”, ostatnią z omawianych form retrotopii. W istocie dotyczy to tylko owej uprzywilejowanej części społeczeństw i jest antidotum bogatych na powrót do trybalizmu innych, do czego ich się zresztą namawia. Nazywa się to racjonalnym egoizmem i oznacza całkowite, wyłączne skupienie na sobie, permanentne ignorowanie innych, powrót do sytuacji, kiedy samo pojęcie wolności staje się puste. Jestem tylko ja, bezpiecznie usadowiony w kokonie własnej jaźni, idealnie socjalizowany do neoliberalnego świata. Inni to tłum, ci wszyscy, dla których pożywką jest separowanie „naszości” od reszty świata. Idealnym połączeniem obu tych tendencji wydaje się Donald Trump. Z jednej strony strojący się w piórka trybuna plemiennej, dumnej z przeszłości i do niej wracającej Ameryki, z drugiej – cyniczny, egoistyczny, neoliberalny przedsiębiorca, najlepiej czujący się w którejś z Trump Tower... Namawia Amerykanów do trybalizmu, a sam bezpiecznie wraca do łona o nazwie „Me”.

Retrotopijne poszukiwania można dalej rozgałęziać, ta koncepcja jest na tyle inspirująca, że już pojawiają się rozszerzone de-

finicji retrotopii, obejmujące także praktyki artystyczne i estetyczne. Czy nie w takim świetle należałoby postrzegać retromanię w muzyce popularnej, opisaną kilka lat temu przez Simona Reynoldsa?<sup>13</sup> Dzisiaj to już także widoczna tendencja w kinie, powieści współczesnej i innych dziedzinach popkultury. Czy retrotopia stanie się jedną z ważnych metafor pierwszych dekad XXI wieku?

W pięknej, przywołanej już wcześniej książce z 2016 roku, *In Praise of Literature*, będącej zapisem rozmów Zygmunta Baumana z włoskim wydawcą i eseistą Riccardo Mazzeo, obaj zastanawiają się nad metaforami dla XXI wieku. Mazzeo przywołuje wówczas książkę swojego przyjaciela, profesora literaturoznawstwa Stefano Taniego. Zaproponował on trzy takie metafory – Ekranów (patrzenie na siebie), Alzheimer (opróżnianie siebie ze zbędnego balastu) i Zombie (permanentna transformacja siebie)<sup>14</sup>. Wszystkie są, jak podkreśla Tani, wynikiem procesów płynnej nowoczesności opisywanej w każdym możliwym przejawie i aspekcie przez polskiego socjologa. Sprowokowany do podania własnych propozycji Zygmunt Bauman opowiada się za Narcyzem, ale zaraz dodaje, że nie jest przypadkiem, że wybór Taniego dotyczy wyłącznie metafor związanych z *ego*, dla nich meta-metaforą jest właśnie Narcyz. Uderza brak metafor związanych z życiem społecznym, kulturą i polityką.

Nie mam wątpliwości, że retrotopia jest autorską propozycją, jaką Bauman zostawia nam w spadku. Można powiedzieć, że logicznie wynika ona z drogi intelektualnej, jaką przebył i rozwoju refleksji nad, płynnym przeciwieństwem, światem ponowoczesnym. To metafora na nowe czasy, kiedy owa płynność staje się nie do zniesienia.

Od momentu przejścia na emeryturę w roku 1990 Zygmunt Bauman napisał czterdzieści książek. Wiele z nich to prace funda-

---

<sup>13</sup> S. Reynolds, *Retomania: Pop Culture's Addiction to Its Own Past*, New York 2012.

<sup>14</sup> Z. Bauman, R. Mazzeo, *In the Praise of Literature*, dz. cyt., s. 83.

mentalne, stanowiące kanon światowej literatury humanistycznej. Przez lata „mówiono i pisano Baumanem”, a on sam pytany o to, dlaczego ciągle nie rezygnuje z zabierania głosu, odpowiadał: „ponieważ sprawy mogą wyglądać inaczej, powinno się różne rzeczy robić lepiej”. Tym bardziej symptomatyczne jest, że kodą *Retro-manii* jest zawierzenie słowom Franciszka, który jako jeden z niewielu dziś autorytetów globalnych daje pocieszenie i moralny nakaz – dzielenie się owocami ziemi i ludzkiej pracy to nie jedynie filantropia ale zobowiązanie moralne.